

Jednotomowa historia autorki „Złączonych”

SŁODKA POKUSA

Wiedziała, że kiedyś poślubi mężczyznę, którego wybierze jej ojciec.
Ale nie sądziła, że będzie to ktoś znacznie starszy od niej.

Cora Reilly



Tytuł oryginału
Sweet Temptation
Copyright © 2020 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Anna Powązka
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-491-7

CORA REILLY

SŁODKA POKUSA

TŁUMACZENIE

MATEUSZ GRZYWA

OŚWIĘCIM 2021

PROLOG

Cassio

Spojrzałem na swoje zakrwawione dłonie, a potem na bezwładne ciało mojej żony. Ostrożnie przymknąłem drzwi na wypadek, gdyby przyszedł Daniele. Nie powinien oglądać więcej takich rzeczy. Czerwone róże, które gospościa kupiła dla Gai z okazji naszej ósmej rocznicy ślubu, leżały obok zwłok, zgniecione i połamane. Czerwone róże pasowały do krwi na prześcieradle i jej białej sukni.

Wyjąłem telefon i zadzwoniłem do ojca.

– Cassio? Nie masz dziś aby rezerwacji na kolację z Gaią?

– Gaia nie żyje.

Cisza.

– Możesz powtórzyć?

– Gaia nie żyje.

– Cassio...

– Ktoś musi posprzątać, zanim dzieci to zobaczą. Przyślij ekipę sprzątającą i zawiadom Lucę.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cassio

Gdy umiera ci żona, spodziewasz się po sobie smutku i rozpaczy, ale patrząc, jak opuszczają jej trumnę do dołu, czułem jedynie złość i rozgoryczenie.

Wzięliśmy ślub osiem lat temu. Śmierć zakończyła nasze małżeństwo w rocznicę. Stosowny koniec związku, który od samego początku był skazany na niepowodzenie. Może to przeznaczenie chciało, że akurat dziś wypadł najgorętszy dzień roku. Pot spływał mi po czole i skroniach, ale łzy się nie pojawiły.

Ojciec ścisnął mocniej moje ramię. Dodawał otuchy mnie czy sobie? Od czasu trzeciego zawału wyglądał kiepsko, a śmierć Gai na pewno mu nie pomogła. Spojrzał mi w oczy – martwił się. Zaćma zamgliła mu wzrok. Z każdym dniem jakby coraz bardziej się rozmywał. Im stawał się słabszy, tym ja musiałem być silniejszy. Jeśli będziesz wyglądał na słabego, mafia zeżre cię na śniadanie.

Kiwnąłem mu delikatnie głową, po czym obróciłem się z powrotem w stronę grobu, zachowując kamienną twarz.

Stawili się wszyscy podszefowie z rodziny mafijnej. Nawet nasz capo Luca Vitiello, przyjechał z żoną z Nowego Jorku. Wszyscy mieli takie same, uroczyste miny – idealne maski, dokładnie takie jak moja. Kilka chwil później składali mi kondolencje, szeptali fałszywe słowa pocieszenia, choć plotki na temat przedwczesnej śmierci mojej żony już między nimi krążyły.

Cieszyłem się, że Daniele i Simona są za mali, żeby coś z nich zrozumieć. Nie wiedzieli, że ich matka umarła. Nawet dwuletni

Daniele nie pojmował jeszcze znaczenia słowa „śmierć”. A Simona... została osierocona przez matkę w wieku czterech miesięcy.

Przeszła mnie kolejna fala wściekłości, ale od razu ją stłumiłem. Nieliczni z otaczających mnie mężczyzn byli moimi przyjaciółmi, większość weszła za oznakami słabości. Byłem młodym podszefem, według wielu zbyt młodym, ale Luca ufał w to, że rządę Filadelfią żelazną ręką. Nie zamierzałem go zawieść, mojego ojca również.

Po pogrzebie zebraliśmy się w mojej posiadłości na obiad. Sybil, moja gosposia, podała mi Simonę. Małeńka całą noc płakała, ale teraz twardo spała w moich ramionach. Daniele uwiesił się na mojej nodze; wyglądał na zdeorientowanego. Szukał bliskości po raz pierwszy od śmierci Gai. Czułem na sobie te wszystkie pełne współczucia spojrzenia. Sam z dwojgiem dzieci, taki młody jak na tak odpowiedzialną funkcję w *rodzinie*... Wypatrywali choć najdrobniejszego pęknięcia w mojej fasadzie.

Podeszła matka, uśmiechnęła się smutno i wzięła ode mnie Simonę. Zaproponowała, że zajmie się dziećmi, ale miała sześćdziesiąt cztery lata i musiała dbać o ojca. Zebrały się wokół nas moje siostry i gruchały do Daniele. Mia wzięła go na ręce i mocno przytuliła. One też oferowały pomoc, ale wszystkie miały już własne małe dzieci i mieszkały daleko – z wyjątkiem Mii.

– Synu, wyglądasz na zmęczonego – zauważył ojciec.

– Niewiele ostatnio sypiam. – Od śmierci matki Daniele i Simona zasypiali na najwyżej dwie godziny. Przypomniałem sobie zakrwawioną suknię Gai, ale szybko odpędziłem tę wizję.

– Musisz poszukać dzieciom matki – dodał, opierając się całym ciężarem ciała na lasce.

– Mansueto! – krzyknęła matka. – Przecież dopiero pogrzebaliśmy Gaię.

Ojciec poklepał ją po ramieniu, ale patrzył na mnie. Wiedział, że nie potrzebuję dużo czasu na opłakiwanie Gai, ale musieliśmy dbać o pozory przyzwoitości. Nie wspominając o tym, że

nie byłem pewien, czy chcę w życiu kolejnej kobiety. Ale moje zachcianki się nie liczyły. Żelazne zasady i tradycje decydowały o każdym aspekcie mojego życia.

– Dzieci potrzebują matki, a ty kogoś, kto o ciebie zadba. – Ojciec nie ustępował.

– Gaia nigdy o niego nie dbała – mruknęła Mia. Ona również nie wybaczyła mojej świętej pamięci małżonce.

– Nie tutaj, nie teraz – syknąłem. Prychnęła, ale się zamknęła.

– Zakładam, że masz już na oku jakąś kandydatkę dla Cassia – zwróciła się do ojca moja najstarsza siostra Illaria, przewracając przy tym oczami.

– Każdy kapitan i podszeź z córką na wydaniu pewnie już dzwonił do ojca – stwierdziła cicho Mia.

Ojciec jeszcze ze mną o tym nie rozmawiał, bo wiedział, że będę się buntował. Nie zmienia to faktu, że Mia zapewne miała rację. Byłem łakomym kąskiem – jedynym nieżonatym podszeźem w całej mafii.

Podeszli do mnie Luca i jego żona Aria. Dałem krewnym znak, żeby zamilkli. Luca jeszcze raz uściskał mi dłoń, a Aria uśmiechnęła się do moich dzieci.

– Jeżeli będziesz chciał trochę odpocząć od obowiązków, daj mi znać – powiedział.

– Nie – odparłem machinalnie. Gdybym teraz oddał swoje stanowisko, już bym go nie odzyskał. Filadelfia była moim miastem i zamierzałem nim rządzić.

Luca pochylił lekko głowę.

– Wiem, że to kiepska pora na tę sprawę, ale zwrócił się do mnie wuj Felix.

Ojciec kiwnął głową, jakby wiedział, do czego Luca zmierza.

– To rozsądny pomysł.

Zaprosiłem ich gestem do ogrodu.

– O co chodzi?

– Gdybym nie znał okoliczności śmierci twojej żony, nie wyciągałbym tego tematu dzisiaj. To brak szacunku. – Luca wiedział tyle, ile *ja mu powiedziałem*.

Ojciec pokręcił głową.

– Nie możemy czekać przez wymagany rok. Moje wnuki potrzebują matki.

– O czym chcesz pomówić? – zapytałem Lucę. Drażniło mnie, że on i ojciec wiedzą, o co chodzi i nie chcą mnie wtajemniczyć.

– Mój wuj Felix ma córkę, która nie została jeszcze nikomu obiecana. Może zostać twoją żoną. Cassio, związek pomiędzy Filadelfią i Baltimore wzmocniłby twoją władzę – powiedział w końcu Luca.

Felix Rizzo rządził Baltimore jako podszef mafii. Zdobył tę pozycję dzięki małżeństwu z jedną z ciotek Luki, a nie dzięki temu, że nadawał się do tej roboty, ale facet był w miarę znośny. Nie pamiętałem jego córki.

– Czemu nie ma jeszcze męża? – Córka tak wysoko postawionego mafiosa od lat powinna być zaręczona... Chyba że coś z nią nie tak.

Luca i ojciec wymienili porozumiewawcze spojrzenia, przez co od razu się zaniepokoiłem.

– Była przyrzeczona jednemu z naszych kapitanów, ale zginął w zeszłorocznym ataku Braci.

Ojciec momentalnie dostrzegł obawę rysującą się na mojej twarzy, więc dodał pośpiesznie:

– Nie poznała go. Widziała go raz w życiu, jako dwunastolatka. Wiedziałem, że to nie wszystko.

– Mógłbyś się z nią ożenić na początku listopada. Minęłoby trochę czasu od pogrzebu Gai...

– Dlaczego akurat w listopadzie?

– Bo wtedy kończy osiemnaście lat – odpowiedział Luca.

Spojrzałem z niedowierzaniem na niego, a potem na ojca. Powariowali?

– Dziewczyna jest prawie czternaście lat młodsza ode mnie!

– Cassio, w twojej sytuacji to najlepsza opcja – rzucił ojciec z naganą w głosie. – Wszystkie inne dostępne córki wysoko postawionych ludzi są jeszcze młodsze. A biorąc pod uwagę twoje przejścia, wątpię, byś wolał wdowę.

– To nie najlepszy moment na tę rozmowę – stwierdziłem z zaciętą miną.

– Nie zwlekaj zbyt długo. Felix chce znaleźć kogoś dla Giulii jak najszybciej – powiedział Luca, przechylając lekko głowę.

Przytaknąłem sztywno i wróciłem do środka. Matka próbowała uspokoić Simone, która w międzyczasie się rozplakała, a Mia wyprowadzała z pokoju rozwrzeszczanego Daniele. Naprawdę potrzebowałem żony. Ale dziś mój umysł nie był w stanie podjąć decyzji w tej sprawie.

Faro podał mi martini, po czym usiadł ciężko na drugim fotelu w moim gabinecie.

– Cassio, wyglądasz jak gówno.

– Kolejna bezsenna noc – odparłem z bladym uśmiechem.

Upił łyk drinka i spojrzał na mnie krytycznie.

– Zgódź się na propozycję Rizza. Potrzebujesz żony. I możesz ją mieć za niecałe cztery miesiące. Rozpaczliwie chce mieć cię w rodzinie, chce, żebyś ocalił mu dupsko. Inaczej nie czekałby tak długo, aż się namyślisz. Na pewno mógł w tym czasie znaleźć córcę innego męża.

Wypiłem połowę martini jednym haustem.

– Prawie czternaście lat różnicy. Zdajesz sobie sprawę, że ta dziewczyna nie ma jeszcze osiemnastu lat?

– No to będziesz musiał ożenić się z jakąś wdową. Naprawdę chcesz kobiety wspominającej innego faceta, po tej sprawie z Gaią? – zapytał cicho.

Skrzywiłem się. Przez cały ten czas próbowałem zapomnieć o Gai. Nawet Daniele przestał pytać o mamę, chyba do niego dotarło, że już nie wróci. Zrobił się strasznie milczący, niemal w ogóle się nie odzywał.

– Nie – rzuciłem ostro. – Żadnych wdów. – Po pierwsze nie miałem ochoty ryzykować powtórki z rozrywki, po drugie wszystkie wdowy na rynku miały dzieci, a nie chciałem, żeby Daniele i Simona musieli z kimś rywalizować o uwagę rodziców. Potrzebowali całej troski i miłości, jaką mogli dostać. Cierpieli, a ja, jak bardzo bym się nie starał, nie mogłem ofiarować im tego, czego potrzebowali.

– Na miłość boską, zadzwoń do Rizza. W czym problem? Dziewczyna lada dzień będzie pełnoletnia.

Spojrzałem na niego groźnie.

– Inni faceci pozabijaliby się nawzajem za młodą, seksowną dziewczynę w łóżku. Tobie podają ją na srebrnej tacy, ale musisz wiecznie szukać problemów.

– Gdybyśmy nie przyjaźnili się od dziecka, to za ten ton pozabawiłbym cię ciężaru dźwignia jednego z palców – powiedziałem.

– W takim razie dobrze, że się przyjaźnimy – odparł, unosząc kieliszek.

Po kolejnej nocy wypełnionej dziecięcym płaczem, z samego rana zadzwoniłem do Felixa.

– Halo, Felix? Mówi Cassio.

– Cassio, co za przyjemność! Tuszę, że podjąłeś decyzję odnośnie związku z moją córką?

– Chciałbym się z nią ożenić. – To nie do końca prawda, dziewczyna była po prostu jedyną nadzieją na ocalenie mnie przed wariatkowem. – Nie mogę długo czekać. Wiesz, że mam dwoje małych dzieci, które potrzebują matki.

– Ależ naturalnie. Giulia jest bardzo troskliwa. Możemy ustalić datę na początek listopada, dzień po jej osiemnastych urodzinach? Zacisnąłem zęby.

– W porządku, brzmi rozsądnie.

– Chciałbym, żebyście się wcześniej poznali. Ustalimy szczegóły przyjęcia. Zorganizowanie hucznego wesela tak szybko będzie sporym wyzwaniem.

– Zależy ci na wielkiej fecie?

– Tak. Giulia to nasza jedyna córka i moja żona chce przygotować coś wyjątkowego. Przy naszym synu nie mogła się spełnić w tym względzie. Nie wspominając o fakcie, że przy naszym statusie, będzie to ważne wydarzenie towarzyskie.

– Nie dam rady włączyć się w planowanie. Mam dość na głowie, więc twoja żona będzie musiała się wszystkim zająć.

– To żaden problem. Omówimy szczegóły, gdy przyjedziesz, dobrze? Kiedy dałbyś radę się zjawić?

Sybil i tak zamierzała spędzić u nas cały weekend, żeby mieć oko na dzieci.

– Za dwa dni, ale będę musiał szybko wracać.

– Doskonale. Cassio, dokonałeś dobrego wyboru. Giulia jest wspaniała.

Giulia

Tata dziwnie zachowywał się przy kolacji. Zerkał na mnie co chwilę, jakby chciał coś powiedzieć, ale nie potrafił się przemóc. Z kolei mama wyglądała, jakby dostała właśnie zaproszenie na ekskluzywną letnią wyprzedaż Chanel.

Zjadłam i czekałam, aż tata pozwoli mi odejść od stołu. Chciałam dokończyć obraz, który zaczęłam tego ranka. Nauka skończona, więc poświęcałam większość czasu na doskonalenie umiejętności malarskich.

Ojciec głośno odchrząknął.

– Musimy z tobą porozmawiać.

– Okej... – odparłam powoli. Ostatnim razem po podobnym wstępie ojciec poinformował mnie, że mój narzeczony zginął w napadzie Braci. Nie zabolalo mnie to tak, jak być może powinno, biorąc pod uwagę plany na przyszłość, ale spotkałam tego mężczyznę raz, i to dawno temu. Tylko matka zalewała się łzami, ale głównie dlatego, że po jego śmierci zostałam siedemnastolatką bez narzeczonego. A to pachniało przecież skandalem.

– Znaleźliśmy ci nowego męża.

– Och – skwitowałam. Oczywiście, spodziewałam się, że wkrótce mnie za kogoś wydadzą, ale liczyłam, że, ze względu na wiek, przynajmniej włączą mnie w proces wyboru męża.

– Jest podszefem! – zakrzyknęła mama, cała promieniejąc radością.

Uniosłam brwi. Nic dziwnego, że się ekscytowała. Mój świętej pamięci narzeczony był zaledwie synem kapitana, czyli, w opinii mamy, nie było się czym podniecać.

Próbowałam sobie przypomnieć podszefów w moim wieku, ale nic nie wymyśliłam.

– A kto to taki?

– Cassio Moretti – odparł ojciec, unikając mojego spojrzenia.

Opadła mi szczęka. Gdy tata czuł potrzebę spuszczenia ciśnienia, często rozmawiał ze mną o interesach, bo mama nie przejawiała zainteresowania szczegółami. Nazwisko Moretti przebijało się w jego opowieściach od kilku miesięcy. Ten Najokrutniejszy z Mafijnych Podszefów stracił żonę i teraz musiał samotnie wychowywać dwoje dzieciaków. Spekulacji na temat przyczyn i sposobu śmierci jego żony nie brakowało, ale tylko capo znał prawdę. Niektórzy mówili, że Moretti zabił żonę w napadzie gniewu, inni że pochorowała się od egzystencji pod jego surową władzą. A jeszcze inni opowiadali, że sama odebrała sobie życie, żeby uciec od jego okrucieństwa. Tak czy siak nie mia-

łam szczególnej ochoty poznawać tego gościa, nie wspominając nawet o wychodzeniu za niego za mąż.

– Jest ode mnie znacznie starszy – przemówiłam w końcu.

– Giulia, to tylko trzynaście lat. Mężczyzna w najlepszym wieku – pouczyła mnie mama.

– Czemu w ogóle mnie chce? – Nie znał mnie. Ja nie znałam jego. A co najgorsze, nie miałam bladego pojęcia, jak wychowywać dzieci.

– Należysz do rodu Rizzo. Połączenie dwóch tak ważnych familii zawsze jest jak najbardziej pożądane – zawyrokowała moja rodzicielka.

Popatrzyłam na tatę, ale on tylko gapił się w kieliszek z winem. Ostatnie, co powiedział mi o Cassio Morettim, to że Luca zrobił go podszefem, bo są podobni – niereformowalnie okrutni, bezlitośni i zbudowani jak buhaje.

A teraz chce wydać mnie za takiego faceta.

– Kiedy? – zapytałam. Mama nie byłaby taka rozochociona, gdyby nie zdążyli już ustalić szczegółów.

– Dzień po twoich urodzinach – odparła.

– Jestem zdziwiona, że zaczęliście aż skończę osiemnastkę. Nie żebyśmy byli nadmiernie praworządnym towarzystwem...

Mama zacisnęła wargi.

– Mam nadzieję, że wyzbędziesz się tej zgryźliwości zanim poznasz Cassia. Mężczyzna jego pokroju nie będzie tolerował takiej bezczelności.

Zacisnęłam pięści pod stołem. Mama była najpewniej motorem napędowym tego całego małżeństwa. Nieustannie próbowała poprawić naszą pozycję w mafii. Uśmiechnęła się, po czym wstała.

– Lepiej zacznę już szukać lokalu. Czeka nas towarzyskie wydarzenie sezonu.

Poklepała mnie po policzku, jakbym była słodziutkim szczeniakiem, który wygrał dla niej nagrodę na pokazie psów, ale na widok mojej kwaśnej miny zmarszczyła czoło.

– Nie jestem pewna, czy Cassio będzie pochwalał takie nadąsanie... Albo taką grzywkę!

– Egidia, ona wygląda, jak trzeba – wtrącił stanowczo tata.

– Ładnie i młodzieńczo, na pewno nie wyrafinowanie jak dama.

– Jeżeli Cassio szuka damy, to nie powinien rozglądać się za nastolatkami...

Mama aż jęknęła i złapała się za serce, żeby zmanifestować, że lada moment wpędzę ją do grobu. Tata próbował zamaskować śmiech sztucznym kaszlem.

Ale mamy tym nie oszukał. Wymierzyła w niego swój oskarżycielski palec.

– Wbij córce trochę rozumu do głowy. Znasz Cassia. Od zawsze powtarzałam, że jesteś dla niej zbyt pobłażliwy. – Odwróciła się na pięcie i wyszła z uniesioną głową, zamiatając podłogę długą suknią.

Tata westchnął i uśmiechnął się z rezygnacją.

– Mama chce dla ciebie jak najlepiej.

– Chce jak najlepiej dla naszej pozycji. Jakim cudem ślub z okrutnym staruchem ma być dla mnie dobry, tato?

– Chodź – powiedział, wstając z krzesła. – Porozmawiamy w ogrodzie.

Poszłam za nim. Wyciągnął rękę, więc podałam mu swoją. Upalne, duszne powietrze uderzyło mnie jak armatni pocisk.

– Giulia, Cassio nie jest aż taki stary. Ma trzydzieści jeden lat.

Próbowałam wyobrazić sobie mężczyznę w jego wieku, ale rzadko w ogóle zwracałam uwagę na facetów. Czy Luca też nie był aby koło trzydziestki? Myśl o kuzynie była średnią pociechą, przerażał mnie do nieprzytomności. Jeśli Cassio był taki sam...

A co, jeśli to obleśny, gruby tyran? Spojrzałam na tatę. Jego ciemne oczy złagodniały.

– Nie patrz, jakbym cię zdradził. Przyszłość żony Cassia nie jest taka zła, jak może ci się wydawać.

– Niereformowalnie okrutny. Tak go nazwałeś. Pamiętasz?

Tata skinął głową ze skrucą.

– Wobec swoich ludzi i wrogów, nie wobec ciebie.

– A skąd możesz wiedzieć? Czemu jego żona umarła? Jak umarła? A co, jeśli ją zabił? Albo tak ją gnębił, że zabiła się sama?

– Wzięłam powolny głęboki wdech, próbując się uspokoić.

Tata odsunął mi grzywkę z twarzy.

– Nigdy nie widziałem, żebyś tak się bała – powiedział. – Luca mnie zapewnił, że Cassio nie przyłożył ręki do śmierci żony.

– A ufasz Luca? Sam mówiłeś, że próbuje wzmocnić swoją władzę...

– Nie powinienem był tyle ci mówić.

– Poza tym, skąd Luca może mieć pewność, co się stało z panią Moretti? Przecież wiesz, jak jest. Nawet capo nie wtrąca się w sprawy rodzinne.

Tata złapał mnie za ramiona.

– Jeżeli Cassio wie, co dla niego dobre, to nawet cię nie tknie.

Oboje mieliśmy świadomość, że gdy już wyjdę za mąż, tata nie będzie mógł nic zrobić. A gdybyśmy chcieli być szczerzy, to musielibyśmy przyznać, że nie był człowiekiem, który ryzykowałby z góry przegrany konflikt. Dla Luki Cassio był ważniejszy od taty. Gdyby musiał pomiędzy nimi wybierać, tatę czekałby szybki koniec.

– Przyjedzie jutro, żeby cię poznać.

Odsunęłam się zszokowana.

– Jutro?!

ROZDZIAŁ DRUGI

Giulia

Mama postawiła sprawę jasno – poznam Cassia dopiero na oficjalnej kolacji zapoznawczej. Całe popołudnie miałam siedzieć zamknięta w pokoju, a rodzice i mój przyszły mąż przedyskutują sobie w tym czasie moją przyszłość, jakbym była dwuletnim dzieckiem bez prawa do własnego zdania.

Ale gdy usłyszałam dzwonek do drzwi, wypełzłam z pokoju. Miałam na sobie ulubioną dżinsową sukienkę, a pod nią białą koszulkę na ramiączkach, z nadrukiem słoneczników. Szłam boso, dotarłam więc na półpiętro bezszelestnie, uważałam, żeby żadna deseczka nawet nie zaskrzypiała.

Uklęknęłam, żeby się przyczaić i zerknęłam przez balustradę. Sądząc po odgłosach, rodzice wymieniali właśnie powitalne uprzejmości z dwoma przybyszami. Tata pojawił się w moim polu widzenia, dzięki czemu zauważyłam, że miał na ustach swój oficjalny uśmiech. Za nim szła emanująca zachwytem mama. A potem zobaczyłam dwóch obcych mężczyzn.

Bez trudu zgadłam, który to Cassio. Był znacznie wyższy od ojca i drugiego nieznanego. Zrozumiałam, czemu porównują go z Luca. Był szeroki i wielki, a przez trzyczęściowy, granatowy garnitur wyglądał jeszcze bardziej imponująco. Miał stalową minę. Nie uśmiechnął się nawet do trzepoczącej rękami mamy. Przynajmniej jego kompan nie sprawiał wrażenia, jakby ściągnęli go do naszego domu za karę. Cassio wcale nie wyglądał staro, a już na pewno nie był gruby. Jego muskuły przebijały się nawet przez te wszystkie warstwy materiału. Jego twarz sprawiała wrażenie, jakby składała się tylko z ostrych krawędzi, a do tego

nosił ciemny zarost. Jeden z tych dopieszczonych, a nie wołających, że mężczyzna nie ma czasu o siebie zadbać.

Cassio był dorosłym, imponującym mężczyzną o wielkiej władzy. Ja właśnie skończyłam liceum. O czym niby mielibyśmy ze sobą rozmawiać?

Uwielbiałam sztukę współczesną, malarstwo i pilates. Jakoś wąpiłam, by człowiek jego typu przejawiał zainteresowanie podobnymi rzeczami. Do jego ulubionych form rekreacji należały zapewne torturowanie i pranie pieniędzy, no i może okazjonalne wypadki na dziwki. Niepokój ścisnął mi żołądek. Za niecałe cztery miesiące miałam spać z tym mężczyzną, z tym obcym człowiekiem. Z człowiekiem, który być może zapędził żonę na tamten świat.

Ukłuło mnie poczucie winy. Odgórne założenia. Cassio stracił żonę i został sam z dziećmi. Może przeżywa właśnie żałobę? Choć na to nie wyglądał.

Niemniej biorąc pod uwagę, że w naszym świecie mężczyźni od maleńkości uczą się ukrywać uczucia, brak zewnętrznych oznak emocji o niczym nie świadczył.

– Może więc udamy się do mojego gabinetu na szklaneczkę najlepszego koniaku i pomówimy o małżeństwie? – Tata wskazał dłonią w głąb korytarza.

Cassio przechylił głowę.

– A ja dopilnuję, żeby w kuchni wszystko poszło, jak trzeba. Nasz kucharz szykuje prawdziwą ucztę – powiedziała entuzjastycznie mama.

Cassio i jego towarzysz obdarzyli ją sztywnymi uśmiechami zaciśniętych ust.

Czy ten człowiek kiedykolwiek śmieje się szczerze, oczami i całym sercem?

Poczekalam, aż wszyscy rozejdą się w swoją stronę, po czym pobiegłam na dół i zakradłam się do biblioteki znajdującej się zaraz obok gabinetu taty. Przycisnęłam ucho do drzwi łączących oba pomieszczenia, żeby podsłuchać rozmowę.

– Ten związek będzie dobry dla ciebie i dla mnie, dla nas obu
– powiedział tata.

– Powiedziałeś już Giulii?

Po raz pierwszy usłyszałam własne imię wypowiedziane głębokim głosem Cassia i moje serce zabiło szybciej. Będę je tak słyszeć do końca życia.

Tata odchrząknął. Nie widziałam go, a i tak wiedziałam, że czuje się niekomfortowo.

– Owszem, wczoraj wieczorem.

– Jak zareagowała?

– Giulia ma świadomość, że małżeństwo z podszefem to zaszczyci.

Przewróciłam oczami. Bardzo żałowałam, że nie widzę ich twarzy.

– Feliksie, to nie jest odpowiedź na moje pytanie – napomniął tatę z nutą rozdrażnienia w głosie. – Nie będzie tylko moją żoną. Potrzebuję też matki dla moich dzieci. Rozumiesz to, prawda?

– Giulia to bardzo troskliwa i odpowiedzialna... kobieta.
– Wypowiedzenie tego słowa przyszło tacie ze sporym trudem, natomiast do mnie dopiero po chwili dotarło, że mówił o mnie. Nie czułam się jeszcze kobietą. – Od czasu do czasu pilnuje bratanka i bardzo to lubi.

Rzeczywiście, gdy rodzina brata wpadała w odwiedziny, to bawiłam się kilka minut z jego szkrabem, ale nigdy nie zmieniałam pieluchy ani nie karmiłam dziecka.

– Mogę cię zapewnić, że będziesz nią usatysfakcjonowany.

Poczułam ciepło na policzkach. Na chwilę zapadła cisza. Czy Cassio i jego towarzysz źle rozumieli słowa ojca, zresztą tak jak i ja. Tata ponownie odchrząknął.

– Powiedziałeś już Luce?

– Tak, zeszłej nocy, po naszej rozmowie.

Zaczęli omawiać nadchodzące spotkanie z *capo*. Na moment odleciałam, zanurzyłam się we własnych myślach.

– Muszę zadzwonić do domu. Poza tym chcielibyśmy z Faro trochę się odprężyć przed kolacją. Mamy za sobą długi dzień – powiedział Cassio.

– Naturalnie. Możecie udać się tam, przez te drzwi. W bibliotece jest spokojnie. Mamy jeszcze dobrą godzinę do kolacji.

Odsunęłam się na miękkich nogach od drzwi, zza których dobiegły odgłosy kroków. Klamka się poruszyła. Skoczyłam za jeden z regałów i mocno do niego przywarłam. Spojrzałam w stronę drzwi. Cassio i Faro weszli do środka. Tata posłał im jeszcze jeden sztuczny uśmiech, zamknął za sobą i zostawił mnie z nimi samą. Jak niby miałam się teraz wydostać i wrócić na górę?

– No i? – zapytał Faro.

Cassio przeszedł w głąb pomieszczenia, bliżej mojej kryjówki. Miał ściągnięte brwi, lecz część jego napięcia wywołanego czujnością zniknęła.

– Wycieńczające. Zwłaszcza pani Rizzo. Mam nadzieję, że córka po niej tego nie przejęła.

Zacisnęłam usta z oburzenia. No dobrze, mama rzeczywiście była wycieńczająca, ale jego słowa bardzo mi się nie spodobały.

– Widziałeś jej zdjęcie? – Faro wziął ze stolika jedną z ramek i zarechotał.

Obserwowałam ich przez szczelinę pomiędzy książkami szeroko otwartymi z przerażenia oczami. Faro podniósł ramkę wyżej i pokazał ją Cassio. Miałam na tym zdjęciu dziewięć lat, szczyrzyłam się szeroko, ukazując aparat ortodontyczny w pełnej krasie. Do tego dwa cienkie kucyki z wplecionymi w nie słonecznikami, a ubrana byłam w czerwoną sukienkę w białe grochy. I czerwone gumki. Tata uwielbiał to zdjęcie i za nic w świecie nie chciał go schować, choć mama ciągle wierciła mu o to dziurę w brzuchu. Teraz pożałowałam, że jej nie posłuchałam.

– Kurwa, Faro. Odłóż je – warknął Cassio, aż się skrzywiłam.

– Na widok tego zdjęcia czuję się jak pierdolony pedofil.

Faro odstawił ramkę na miejsce.

– Była uroczym dzieckiem. Mogło być gorzej.
– Mam szczerą nadzieję, że pozbyła się już tego aparatu na zęby i grzyweczki.

Odruchowo odsunęłam grzywkę dłonią. Załała mnie mieszanka złości i przerażenia.

– To i to pasuje uczniocy – skomentował Faro.

– Nie chcę się pieprzyć z zasraną uczennicą.

Wzdrygnęłam się i potraçałam łokciem książkę. Spadła z półki.

Tylko nie to. Bibliotekę spowiła cisza.

Gorączkowo rozglądałam się za jakąś drogą ucieczki. Wbiłam głowę pomiędzy ramiona i próbowałam przemknąć za kolejny regał. Za późno. Znalazłam się w czyimś cieniu i zderzyłam się z twardym ciałem, od którego się odbiłam i wpadłam na regał. Uderzyłam kością ogonową w twardą półkę i krzyknęłam z bólu.

Poderwałam głowę do góry i cała załałam się rumieńcem.

– Tak bardzo przepraszam, proszę pana – wybełkotałam.
Niech szlag trafi moje stosowne wychowanie.

Cassio piorunował mnie wzrokiem. Dostrzegłam, w którym momencie zrozumiał, kim jestem.

Jeżeli chodzi o pierwsze wrażenie, mogło pójść ociupinkę lepiej.

Cassio

– Tak bardzo przepraszam, proszę pana.

Spojrzałam na stojącą przede mną dziewczynę. Gapiła się na mnie wielkimi, niebieskimi oczami, miała szeroko otwarte usta. Giulia Rizzo, moja przyszła żona.

Nie odrywałam od niej wzroku. Stojący obok mnie Faro z trudem tłumił rozbawienie, ale mi nie było, kurwa, do śmiechu. Kobieta... dziewczyna, która za niecałe cztery miesiące miała zostać moją żoną, nazwała mnie właśnie „panem”.

Otaksowałem ją wzrokiem. Dostrzegłem nagie stopy, szczupłe nogi, brzydką dzinsową sukienkę i jakieś paskudztwo w kwiatki, które miała na górze. Moje spojrzenie spoczęło w końcu na jej twarzy. Nadal nosiła tę grzywkę, ale poza tym miała długie, pofalowane włosy, które opadały aż na odsłonięte ramiona.

Nie przesunąłem się, żeby ją przepuścić, więc podniosła na mnie oczy i ewidentnie spięła się pod moim świdrującym, nieustępliwym spojrzeniem.

Musiałem przyznać, że ta grzywka nie była aż taka zła. Dziewczyna była bardzo ładna. Śliczna. I na tym polegał problem. W tym stroju wyglądała jak nastolatka, bynajmniej nie jak kobieta – a już na pewno nie jak żona i matka.

Musnęła tę grzywkę rozedrganymi palcami, na jej policzki wypełzła czerwień.

Musiała słyszeć wszystko, co o niej mówiłem.

Westchnąłem. To był fatalny pomysł. Wiedziałem o tym od samego początku, ale decyzja została podjęta i nie było już odwrotu. Zostanie moją żoną i musiałem mieć nadzieję, że już nigdy nie nazwie mnie „panem”.

Opuściła ręce i się wyprostowała.

– Przepraszam pana, nie chcę pana urazić, ale nie powinien przebywać pan ze mną sam na sam bez nadzoru, a na pewno nie powinien pan stać tak blisko mnie.

Spojrzenie Faro nie pozostawiało cienia wątpliwości, był na granicy zeschczania się z uciechy.

Zmrużyłem oczy. Nie cofnęła się ani o centymetr i musiałem przyznać, że spodobało mi się, że mi się postawiła, choć dzierżyłem taką władzę.

– Wiesz, kim jestem?

– Tak, proszę pana, podszeferem z Filadelfii, ale postępuję według zasad mojego ojca, nie pańskich, a nawet gdyby, to honor i tak nie pozwalałby mi przebywać sam na sam z mężczyzną, który nie jest moim mężem.

– To prawda – zgodziłem się cicho. – Ale za niecałe cztery miesiące będziesz moją żoną.

Zadarła podbródek, jakby chciała wyglądać na wyższą. Przedstawienie robiło wrażenie, lecz drżące palce i rozszerzone oczy zdradzały jej strach.

– Na moje oko... szpiegowałeś nas. Prowadziliśmy właśnie poufną rozmowę, a ty wtrąciłaś się bez pozwolenia – rzekłem niskim tonem.

Odwróciła wzrok.

– Byłam w bibliotece, a panowie tu weszli i mnie zaskoczyli.

Faro nie wytrzymał i parsknął śmiechem. Uciszyłem go groźnym spojrzeniem i westchnąłem ciężko. Nie miałem cierpliwości do takich przedstawień. Od tygodni nie przespałem porządnie nocy. Gosposie brały na siebie większość pracy, ale płacz Simony i tak ciągle mnie budził. Potrzebowałem matki dla dzieci, a nie kolejnego dzieciaka do niańczenia.

– Faro, możesz dać nam chwilę?

Giulia spojrzała na mnie niepewnie, dalej opierając się o regał. Cofnąłem się, żeby powstała między nami stosowna przestrzeń. Faro wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

– Tak nie wypada... – wydukała cicho.

– Chcę z tobą zamienić kilka słów. Później, przy twoich rodzicach, nie będziemy mieli okazji pomówić.

– Głównie będzie mówiła matka. Jest bardzo wycieńczająca.

Czyżby się ze mną drażniła? Na jej obliczu malowały się ciekawość i ostrożność.

– Nie powinnaś była tego słyszeć. – Wskazałem gestem na fotele. – Porozmawiasz ze mną?

Przechyliła głowę, jakby próbowała zrozumieć, co do niej mówię.

– Naturalnie.

Poczekalem, aż usiądzie, po czym sam zająłem miejsce. Skrzyżowała nogi, ponownie poprawiła grzywkę, ale gdy spostrzegła, że ją obserwuję, zaczerwieniła się. Zmarszczyła nos.

– Doceniłabym, gdyby nie opowiadał pan o tym matce...

– Nie nazywaj mnie panem – burknąłem.

Aż skrzywiła się ze zdumienia.

– To jak mam się do pana zwracać?

– Może Cassio? Wkrótce zostanę twoim mężem.

– W listopadzie – powiedziała rozedrganym głosem.

– Owszem. Gdy tylko będziesz pełnoletnia.

– A to jakaś różnica? Za kilka miesięcy będę nadawała się na żonę bardziej niż teraz?

– Tak czy siak jesteś za młoda, ale gdy będziesz oficjalnie dorosła, będę się czuł z tym całym ślubem nieco bardziej komfortowo.

Wydęła wargi i pokręciła głową.

– Mam dwoje małych dzieci, którymi trzeba się zająć. Daniele ma dwa lata, wtedy będzie miał prawie trzy, a Simona będzie miała dziesięć miesięcy.

– Pokażesz mi ich zdjęcia? – zapytała, całkowicie mnie zaskakując.

Wyjąłem komórkę i pokazałem jej tapetę na pulpicie. Ustawiłem w tle zdjęcie zrobione niedługo przed śmiercią Gai, ale jej na nim nie było. Był za to Daniele, tulący w ramionach małą siostrzyczkę.

Obserwowałem twarz Giulii. Jej mina złagodniała, uśmiechnęła się – to był szczerzy, nieudawany uśmiech. Nie przypominał uśmiechów kobiet z naszych kręgów. To także dowodziło, jak bardzo jest młoda. Nie zamieniła się jeszcze w fałszywego babsztyla.

– Są cudowne. I jak słodko ją tuli! – Uśmiechnęła się do mnie, ale natychmiast spoważniała. – Przykro mi z powodu twojej straty, ja...

– Nie chcę rozmawiać o mojej zmarłej żonie – warknąłem.

Kiwnęła szybko głową i przygryzła wargę. Ja pierdołę, naprawdę musiała wyglądać aż tak uroczo i niewinnie? Na świecie było tyle nastolatek, które szpachlowały się grubą warstwą tapety, czym dodawały sobie przynajmniej dziesięć lat, ale nie ona. Wyglądała na siedemnastolatkę i za cztery miesiące, gdy skończy

osiemnaście, na pewno magicznie się nie postarzeje. Będę musiał poprosić jej matkę, żeby na ślub nałożyła jej mocny makijaż.

Założyła włosy za ucho, odsłaniając kolczyk w kształcie słonecznika.

– Zawsze się tak ubierasz? – Wskazałem ręką na jej strój.

Spojrzała po sobie i zmarszczyła czoło.

– Lubię sukienki.

Kiedy ponownie na mnie popatrzyła, czerwień na jej policzkach nabrała głębi.

– Ja również – odparłem. – Eleganckie, odpowiednie dla kobiet sukienki. Oczekuję, że będziesz ubierała się bardziej elegancko. Na zewnątrz musisz prezentować określony wizerunek. Jeżeli podasz mi wymiary, pošlę kogoś, żeby kupił ci nową garderobę.

Gapiła się na mnie jak cielę na malowane wrota.

– Zrozumiałaś? – dopytałem, bo nadal się nie odzywała.

Mrugnęła oczami i skinęła głową.

– Dobrze – powiedziałem. – Nie będzie żadnej oficjalnej uroczystości z okazji zaręczyn. Nie mam na to czasu i nie chcę, żeby widziano nas razem publicznie, dopóki jesteś niepełnoletnia.

– Poznam twoje dzieci, zanim się pobierzemy? Będę mogła obejrzeć twoją posiadłość?

– Nie. Zobaczymy się ponownie dopiero w listopadzie, a dzień po ślubie poznasz Daniele i Simonę.

– Nie sądzisz, że byłoby dobrze, gdybyśmy poznali się przed ślubem?

– Nie widzę powodów – odparłem szorstko.

Odwróciła wzrok.

– Oczekujesz ode mnie czegoś jeszcze, nie licząc zmiany garderoby?

Przeszło mi przez myśl, czy nie kazać jej zacząć brać pigułki, bo nie chciałem więcej dzieci, ale nie potrafiłem się zmusić do poruszenia tego tematu z dziewczyną w jej wieku, co było dość

absurdalne, biorąc pod uwagę, że w noc poślubną będę musiał z nią spać. Wstałem.

– Nie. A teraz prawdopodobnie powinnaś już iść, zanim twoi rodzice zorientują się, że jesteśmy tu sami.

Również wstała, spojrzała na mnie, łapiąc dłońmi za łokcie, ale nie odezwała się już ani słowem, odwróciła się i wyszła. Gdy zniknęła za drzwiami, do środka wrócił Faro.

Podniósł pytająco brwi.

– Coś ty jej nagadał? Dziewucha wyglądała, jakby zaraz miała się popłakać.

Zmarszczyłem czoło.

– Nic.

– Wątpię, no ale skoro tak mówisz...